

# Bieńkowski, Tadeusz

---

## Na przełomie epok : edukacja na ziemiach polskich w latach 1720-1740

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 37, 51-67

---

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



TADEUSZ BIEŃKOWSKI

## NA PRZEŁOMIE EPOK EDUKACJA NA ZIEMIACH POLSKICH W LATACH 1720–1740

### 1

Cezury chronologiczne są z reguły umowne. Przy takim założeniu nikt jednak nie kwestionuje stawiania w badaniach historycznych takich umownych cezur. Ich zasadność wynika z ilości i jakości argumentów, na których są oparte. Cezura roku 1740, który — w odniesieniu do dziejów edukacji — proponujemy jako granicę oddzielającą epokę staropolską od czasów oświecenia, oparta jest na argumentie trudnym do podważenia. Powstanie wówczas pijarskiego Collegium Nobilium w Warszawie, szkoły o nowej koncepcji programowej i strukturze organizacyjnej, może stanowić nie tyle ostateczny kres poprzedniej epoki, co wyraźny początek nowej. W taki mniej więcej sposób interpretują przejście od staropolszczyzny do oświecenia historycy literatury. „Datę startową oświecenia łączy się zwykle z reformą szkół pijarskich przeprowadzoną przez Konarskiego” czytamy w publikacji podsumowującej poglądy współczesnych historyków literatury polskiej<sup>1</sup>.

Pijarskie Collegium Nobilium jest symbolem rozpoczęcia urzeczywistniania reform edukacyjnych i ustrojowych. Jest powszechnie uznawanym wyrazem dokonania się pewnego rodzaju przesilenia w narastających od dziesięcioleci tendencjach reformatorskich w dziedzinie także edukacji. Dlatego nader dogodnie można przyjąć datę 1740 roku jako zakończenie badań nad edukacją typową dla okresu staropolskiego. Nie sugerując bynajmniej, że ten etap edukacji zanikł od razu z chwilą założenia przez Konarskiego nowej szkoły.

W roku 1740 zaszły również wydarzenia, które (choć w skali nieporównywalnej do znaczenia otwarcia Collegium Nobilium) również niejako symbolicznie znamionują nadejście nowych czasów. W tym roku ukazał się podręcznik dziejów Polski napisany przez Gotfryda Lengnicha, głośnego ówczesnie prawnika i historyka gdańskiego<sup>2</sup>. Podręcznik był przeznaczony dla

<sup>1</sup> *Słownik Literatury polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1977, s. 698; T. Bieńkowski, *Z prac nad syntezą dziejów edukacji w okresie staropolskim*, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1991, t. XXXIV, s. 4–14.

<sup>2</sup> *Historia polona ad Augusti secundi mortem*, Lipsiae 1740, drugie wydanie Dantisci 1750.

uczniów Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego. Autor prezentował oświeceniowy punkt widzenia, legendy o bajecznych władcach Polski uznał za zmyślenia, cytował wykorzystane źródła historyczne, obok wydarzeń politycznych omawiał również wydarzenia naukowe i literackie.

W roku 1740 przybył do Warszawy teatyn Antonio Maria Portalupi. Miał on stanąć na czele istniejącej tu już od 1737 r. elitarnej szkoły przeznaczony dla synów magnackich. W latach późniejszych Portalupi należał do grona wybitnych działaczy oświeceniowych.

Listy wydarzeń zaszłych w owym przełomowym roku 1740 i znamionującym nową epokę można by rozszerzać; np. w tym roku ukazało się dzieło geograficzne Władysława Łubieńskiego, przyszłego prymasa. Łubieński należał do sporej grupy wykształconych za granicą wyższych duchownych przychylnych reformom w kraju. Łubieński napisał swe dzieło czystą polszczyzną, wolną od makaronizmów tak charakterystycznych dla języka polskiego pierwszej połowy XVIII wieku<sup>3</sup>. Wszelako te czy inne wydarzenia mogą tylko dopełniać symboliczną i rzeczywistą wymowę faktu założenia Collegium Nobilium. Fakt ten jest bezsporną — jak należy sądzić — datą graniczną otwierającą nową epokę dziejów edukacji na ziemiach polskich<sup>4</sup>.

## 2

W latach, które bierzemy pod uwagę, na ziemiach polskich zapanował już względny spokój po zakończeniu wojny północnej w 1721 r. Bezład polityczny jednak trwał nadal. W latach 1699–1740 połowa sejmów została zerwana, a w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta II cały kraj podzielił się na zwolenników Sasa (Augusta III) i Lasa (Stanisława Leszczyńskiego). Ówczesni pisarze polityczni nazwali ten okres „zaćmieniem Polski” (eclipsis Poloniae), a współczesny nam historyk określił panowanie Augusta II i Augusta III mianem „Rzeczpospolitej w dobie upadku”<sup>5</sup>. W rzeczy samej znamion upadku wówczas nie brakowało. Obok wojen kraj nękały klęski elementarne — okresy nieurodzaju i związanego z tym głodu, zarazy i epidemie. Ludność mniejszych miast i wsi, najbardziej dotkniętych skutkami tych tragicznych wydarzeń, zmniejszyła się o jedną trzecią. Okres ten miał i pewną dobrą stronę. Powoli narastały w nim zjawiska, które mogły przyczynić się, a nawet zaważyć na późniejszym zwycięst-

<sup>3</sup> Świat we wszystkich swych częściach opisany, geograficznie, chronologicznie, historycznie określony dla ciekawego i niepróżnującego oka polskiego podany, Wrocław 1740.

<sup>4</sup> S. Kot, *Reforma szkolna Stanisława Konarskiego*, Kraków 1923; Ł. Kurdybacha, *Działalność pedagogiczna Stanisława Konarskiego*, Wrocław 1957, przedruk [w:] Ł. Kurdybacha, *Pisma wybrane*, wybrał i słowem wstępnym poprzedził J. Miąso, Warszawa 1976, t. II, s. 339–460.

<sup>5</sup> J. Gierowski, *Blichtr i nędzca. Społeczeństwo polskie doby Augusta II*, s. 23–36; E. Rostworowski, *Teatrum polityczne czasów saskich*, [w:] *Sztuka II połowy XVIII w.* pod red. J. Białostockiego, Warszawa 1981, s. 15–22.

wie reform oświeceniowych. Zjawiska te przejawiały się przede wszystkim w kręgach ówczesnych elit duchownych i świeckich<sup>6</sup>.

Spojrzenie na zakres, poziom i tendencje edukacji rozpoczniemy tradycyjnie od szkół. Badacze podkreślają ogólny upadek, a nawet zanik szkół parafialnych w rozpatrywanym przez nas okresie<sup>7</sup>. Dotyczyło to przede wszystkim szkół parafialnych na wsiach i w małych miastach. Był to rezultat ogólnego wielkiego zubożenia kraju, a wręcz wyniszczenia niektórych obszarów. Badacze przypuszczają, że ówczesne spustoszenia w dziedzinie gospodarki oraz świadomości i psychiki społeczeństwa były większe niż w czasie potopu szwedzkiego. Około 1730 r. w diecezji krakowskiej czynne były szkoły parafialne tylko w 20% parafii. W diecezji poznańskiej 180 parafii nie miało wcale szkół. W diecezji płockiej miało być jeszcze gorzej. W tych szkołach parafialnych, które się ostały, poziom i zakres nauczania był bardzo niski. Na naukę języka ojczystego zwracano mało uwagi, uczono zazwyczaj tylko początków łaciny i arytmetyki.

Kryzys kraju znosiły na ogół nieźle szkoły szczebla średniego (gimnazja łacińskie) prowadzone przez zakony, pozostające pod nadzorem Akademii Krakowskiej oraz nieliczne szkoły równowiercze. Szkoły te miały oparcie materialne w magnaterii, bogatej szlachcie i zamożnych miastach na Pomorzu.

Prawdziwą potęgą szkolną byli jezuici. W prowincji polskiej mieli 32 szkoły, w prowincji litewskiej 31. Szkoły te kształciły łącznie około 50 tysięcy uczniów przeważnie pochodzenia szlacheckiego. Jezuici prowadzili szkoły różnego typu: kolegia z pełną filozofią, kolegia z niepełną filozofią, szkoły niższe pełne (z programem tzw. humaniorów: gramatyki, poetyki, retoryki) i 3–4 profesorami i szkoły niższe niepełne z 1–2 profesorami<sup>8</sup>. Szkoły jezuickie były rozmieszczone we wszystkich większych miastach (oprócz Krakowa) i pokryły cały kraj mniej więcej regularną siecią.

Pijarzy mieli w 1730 r. na ziemiach polskich 13 szkół, a w nich około 4000 uczniów<sup>9</sup>. Akademia Krakowska sprawowała nadzór nad 30 łącznie szkołami. Były to szkoły różnego szczebla i poziomu. Od szkół o świetnej tradycji jak Gimnazjum Lubrańskiego w Poznaniu czy Akademia Zamojska do szkółek parafialnych w miasteczkach<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> T. Zielińska, *Magnateria polska czasów saskich*, Warszawa 1977.

<sup>7</sup> S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI–XVIII w.*, Lwów 1912, s. 71–77; T. Mizia, *Szkolnictwo parafialne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław 1964, s. 7; S.K. Olczak, *Szkolnictwo parafialne w Wielkopolsce w XVII i XVIII w.* (w *Świecie wizytacji kościelnych*), Lublin 1987; A. Zapart, *Szkolnictwo parafialne w archidiecezji krakowskiej od XVI do XVIII w.*, Lublin 1983, s. 105.

<sup>8</sup> S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933; L. Piechnik, *Przemiany w szkolnictwie jezuickim w Polsce XVIII w.*, „Roczniki Humanistyczne TN KUL” 1977, t. 25, z. 2, s. 31–61; zob. też nowsze publikacje: *Jezuici a kultura polska*, red. L. Grzebięń i S. Obirek, Kraków 1993; *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, Kraków 1994.

<sup>9</sup> J. Buba, *Pijarzy w Polsce*, „Nasza Przeszłość” 1962, t. 15, s. 21.

<sup>10</sup> W. Grzelecki, *Szkoły kolonie Uniwersytetu Krakowskiego 1588–1773*, Wrocław 1986, s. 20–21.

Obraz szkolnictwa katolickiego dopełniały szkoły kształcące duchowieństwo diecezjalne i zakonne, jak również klasztorne szkoły prowadzone przez zakonnice wizytki i sakramentki i uczące dziewczęta z rodzin magnackich i szlacheckich. Edukacja tu polegała na nauce czytania i pisania w języku francuskim, wychowaniu religijno-moralnym, nauce haftu i śpiewu.

Najbardziej szczerłą sieć szkół utrzymywały środowiska różnowiercze na terenie Rzeczypospolitej. Były wśród nich jednak szkoły wyróżniające się wysokim poziomem nauczania<sup>11</sup>. Do nich zaliczymy luterzańskie wyznaniowo gimnazja akademickie w Gdańsku i Toruniu, luterzańskie gimnazjum w Lesznie i Elblągu oraz szkoły kalwińskie w Kiejdanach i Słucku.

Uniwersytety w Krakowie i Wilnie (nominalnie do wyższych uczelni nadających stopnie naukowe zaliczała się i Akademia Zamojska) przeżywały znaczne trudności ekonomiczne i kształciły niewielu studentów w zakresie bardzo tradycyjnego programu studiów ustalonego jeszcze w pierwszej połowie XVII w.

W omawianym przez nas okresie nie powstawały nowe szkoły. Do wyjątków można zaliczyć otwarcie 6 nowych szkół i to najniższego szczebla przez jezuitów oraz reaktywowanie szkoły teatynów w Warszawie. Szkoła ta rychło miała stać się zakładem wychowawczym kształcącym przyszłe najwyższe osobistości życia publicznego. Wychowankiem tej szkoły był m.in. Stanisław August Poniatowski.

Szkoły jezuickie i pijarskie kształciły z reguły synów katolickiej szlachty z obszarów Korony i Litwy. Kolonie Akademii Krakowskiej skupiały katolicką młodzież mieszczańską i w części także szlachecką. Szkoły różnowiercze przestrzegające również rygorów wyznaniowych i w owym okresie dalekie od tolerancji wobec katolików, przeznaczone były dla mieszczańskiej (głównie) młodzieży luterńskiej i kalwińskiej.

Potoczne mniemanie, wywodzące się jeszcze z opinii doby oświecenia, przypisywało wszystkim szkołom tamtego okresu konserwatyzm metod nauczania, przestarzałe programy i zamknięcie wobec nowości naukowych płynących z Europy zachodniej. Polskie szkoły z okresu przed 1740 r. miały być zacofane organizacyjnie i nie uwzględniały rzeczywistych potrzeb edukacyjnych różnych grup społeczeństwa.

Z mniemaniem takim rozpoczął polemikę już Stanisław Bednarski w swej głośnej książce o upadku i odrodzeniu szkół jezuickich w Polsce. Badania późniejsze ukazały wysoki poziom nauczania w głównych szkołach równowier-

<sup>11</sup> S. T y n c, *Dzieje Gimnazjum toruńskiego*, Toruń 1949, t. 2; S. S a l m o n o w i c z, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817*, Poznań 1973; S. T w o r e k, *Działalność oświatowo-kulturalna kalwinizmu małopolskiego poł. XVI — poł. XVIII w.*, Lublin 1970; M. P a w l a k, *Dzieje Gimnazjum Elbląskiego w latach 1535–1772*, Olsztyn 1972; *Gdańskie Gimnazjum Akademickie*, Gdynia 1959.

czych tudzież dążenia do zmian programowych w szkołach jezuickich i pijarskich<sup>12</sup>. Najbardziej zapóźnione w stosunku do szkół w Europie zachodniej były kolonie Akademii Krakowskiej i sama Akademia.

W szkołach katolickich dominujących w Rzeczypospolitej do 1740 r. obowiązywał program tradycyjny, znany jeszcze w XVII w. Uczono łaciny i posługiwania się nią w układaniu i wygłaszaniu okolicznościowych przemówień, sposobiono młodzież do wystąpień publicznych przez udział w szkolnych przedstawieniach teatralnych. Uczono w niewielkim zakresie matematyki i historii, głównie starożytnej. Do tego dawnego programu nowości przenikały powoli i one miały z czasem stać się zaczynem przeobrażeń edukacyjnych.

Jedną z nowości programowych był język francuski. Francuski (obok niemieckiego) był językiem obowiązującym na dworze Sasów i był także językiem XVIII-wiecznej kulturalnej Europy, wypierającym łacinę. Francuskiego uczyli sporadycznie, w niektórych szkołach jezuitów i pijarzy już od ok. 1710 r. W Akademii Krakowskiej powstała w 1736 r. z fundacji Augusta III katedra języka francuskiego. W mniejszym zakresie niż języka francuskiego uczono w szkołach jezuickich i pijarskich języka niemieckiego. Oba te języki nowożytne traktowano jako umiejętności praktyczne potrzebne w życiu publicznym. Łacina pozostawała nadal językiem szkoły i nauki.

Jeśli chodzi o nowości programowe w zakresie fizyki doświadczalnej i tzw. filozofii recentiorum, to w polskich szkołach katolickich tylko teatyni w 1737 r. rozpoczęły wykłady przyrodoznawstwa w oparciu o poglądy Newtona, Boyle'a, Mariotte'a i Chrystiana Wolffa<sup>13</sup>. Inne szkoły katolickie w ramach studium filozofii opierały się jeszcze na filozofii arystotelesowskiej, a poglądy Kopernika, Galileusza i Newtona były przedmiotem polemicznych dyskusji wykazujących ich błędy. Kongregacja generalna zakonu jezuitów zezwoliła w 1730 r. na wprowadzenie we wszystkich szkołach jezuickich w ramach studium filozofii nauczania zasad fizyki doświadczalnej<sup>14</sup>. W szkołach prowincji polskiej i litewskiej do 1740 r. zalecenia tego nie zrealizowano.

Z innych innowacji o charakterze umiejętności praktycznych myślano o szerokim wprowadzeniu do programu szkół jezuickich nauczania matematyki. W latach 1728–1736 istniało przy kolegium w Krasnymstawie specjalne studium kształcące przyszłych nauczycieli matematyki. Absolwentem tego

<sup>12</sup> B. Bieńkowska, T. Bieńkowski, *Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600–1773)*, cz. I: *Przyrodoznawstwo*, Warszawa 1973, część II: *Humanistyka*, Warszawa 1976; L. Piechnik, *Przemiany w szkolnictwie jezuickim w Polsce XVIII w., passim*; J. Born, *Język francuski w Polsce w epoce saskiej [w:] Studia z dziejów kultury*, red. H. Barycz, J. Hulewicz, Warszawa 1949, s. 379–389.

<sup>13</sup> S. Lipko, *Podręczniki geografii w szkołach polskich XVIII wieku*, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1966, t. IX, s. 7.

<sup>14</sup> L. Piechnik, *Przemiany w szkolnictwie jezuickim...*, s. 185, cyt. wg przedruku [w:] *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, Kraków 1994.

studium był m.in. Faustyn Grodzicki, późniejszy organizator nauczania matematyki i fizyki w szkołach jezuickich.

Nie ulega wątpliwości, że polskie szkoły pijarskie i jezuickie były zapóźnione w stosunku do szkół tych zakonów działających w innych krajach katolickich. Chodziło zwłaszcza o dyskusję nad reformą tradycyjnej łacińskiej szkoły średniej. W Europie zachodniej wówczas już zdawano sobie sprawę z tego, iż aby uczynić zadość potrzebom edukacyjnym warstw wyższych trzeba tworzyć elitarne, szlacheckie zakłady wychowawcze kierowane przez zakonników, które zachowując wiele z humanistycznych tradycji szkoły łacińskiej stosowałyby metody i programy przyjęte w tzw. akademiach rycerskich. Takie nowe szkoły — przyjęto dla nich nazwę *collegia nobilium* — musiałyby różnić się w kilku regułach z jezuickim i pijarskim *ratio studiorum*. Pijarzy, bardziej skłonni do nowości szkolnych niż jezuici, mieli taką szkołę w Rzymie (*Collegium Nazarenum*) już od lat dwudziestych XVIII w. W tej szkole przebywał w latach 1725–1729 najpierw jako student, a później wykładowca, Stanisław Konarski. Jezuici otworzyli swoje pierwsze *Collegium Nobilium* w Hiszpanii dopiero w 1740 r.<sup>15</sup>

W Polsce taka dyskusja rozpoczęła się dopiero po roku 1740, gdy istniało już w Warszawie *Collegium Nobilium* Konarskiego. Jezuicką repliką na ten temat były ich *Collegia Nobilium* we Lwowie (od 1749), w Wilnie i Ostrogu (1751) i w Warszawie (1752). Historyk szkolnictwa jezuickiego stwierdza jednak, że dyskusje o szkole nowego typu toczyły się w gronie jezuitów polskich dużo wcześniej. O założeniu własnego *Collegium Nobilium* mieli oni myśleć już w 1737 r. Na przeszkodzie realizacji tego zamierzenia miały stanąć kłopoty materialne oraz niepewność jak opinia szlachecka przyjmie elitarną szkołę przeznaczoną tylko dla synów magnackich<sup>16</sup>.

Zanim na początku lat czterdziestych wprowadzono oficjalnie do programów nauczania szkół jezuickich i pijarskich w Polsce historię i geografję, wcześniej pojawiły się zapowiedzi tych decyzji. Historii i geografii zaczęto nauczać na lekcjach retoryki, a sami pijarzy i jezuici wydawali drukiem własne i zagraniczne podręczniki z tej dziedziny. W 1730 r. pijar J. Naumański wydał w Warszawie dziełko *Geographia novissima albo wielce pożyteczne a przez pytania sporządzone opisanie świata, ziemi, miast*. W 1740 inny pijar K. Szaniawski Prokop ogłosił we Lwowie podręcznik przeznaczony dla szkół pijarskich w Polsce zatytułowany *Geographiae civilis seu historiae synopsis*. Uzasadniał w nim m.in. potrzebę znajomości geografii dla obywateli państwa.

Jezuici również mieli osiągnięcia w tej dziedzinie. W 1712 i 1724 r. wydali w Sandomierzu głośny w Europie zachodniej podręcznik historii włoskiego

<sup>15</sup> E. Rostworowski, *Historia powszechna wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 191.

<sup>16</sup> L. Piechnik, *Jezuickie Collegium Nobilium w Warszawie (1752–1777)*, „Nasza Przeszłość” 1971, t. 35, s. 115–152.

jezuity J.D. Musantii, *Fax chronologica ad omnigenam historiam sacram et prophanam*. Był to swego rodzaju katalog chronologiczny wydarzeń i znalazły się w nim nazwiska artystów i uczonych oraz ważne fakty z dziejów sztuki i nauki. Jezuita S. Puzyna ogłosił drukiem w 1737 r. w Warszawie pierwszy w języku polskim podręcznik geografii *Krótkie opisanie czterech części świata*. Wykład historii i geografii zawierał również francuski podręcznik M. Dufrene'a wydrukowany przez jezuitów w Braniewie.

Trzonem edukacji w szkole łacińskiej była gramatyka i retoryka, kształtowanie stylu wypowiedzi w mowie i piśmie. Szkoły katolickie na ziemiach polskich przed 1740 r. nauczały kwiecistego stylu wymowy potocznie nazywanej wymową barokową. Cechowały ten styl makaronizmy łacińsko-polskie, dziwaczne porównania i metafory, pseudoerudycja, rozlewność granicząca z gadulstwem. Celem takiej wymowy miało być wprowadzenie w podziw słuchaczy i czytelników mnogością niezwykłych słów, kontrastowych porównań i efektownych odniesień do mitologii i historii starożytnej.

Jak podaje L. Piechnik<sup>17</sup>, zwierzchnicy jezuickich prowincji litewskiej i polskiej usiłowali przeciwdziałać szerzeniu się przez nauczanie szkolnej wymowy barokowej. Zmiany jednak nastąpiły w szkołach pijarskich i jezuickich dopiero w połowie XVIII w. głównie pod wpływem dzieła S. Konarskiego *De emendandis eloquentiae vitiis* (1741) i jego nowej gramatyki łacińskiej (1741), która miała zastąpić gramatykę Emanuela Alvareza (Alwara).

W rozważanym przez nas dwudziestolecu rozwinęła się edukacja polskiego duchowieństwa katolickiego<sup>18</sup>. Większość zakonów męskich prowadziło własne studia wewnętrzne obejmujące program szkoły łacińskiej oraz filozofii i teologii. Wykształceniem duchownych w seminariach diecezjalnych zajmowali się wówczas jezuici. Nauka tu trwać miała 5 lat i przyjmowani byli kandydaci z pełnym wykształceniem humanistycznym czyli po ukończonej retoryce. Program przewidywał praktyczne przygotowanie do pracy duszpasterskiej w parafiach, studium filozofii (logiki, fizyki i metafizyki) i teologii. Uczono także „architektury” czyli umiejętności artystycznego zagospodarowania przestrzeni sakralnej.

Episkopat w tym czasie składał się z ludzi wykształconych w kraju i za granicą. Większość biskupów polskich miała doktoraty teologii lub prawa kanonicznego. Ta generacja biskupów zapoznana z kulturą obcą, szczególnie francuską, popierała reformy oświeceniowe w kraju.

<sup>17</sup> L. Piechnik, *Przemiany w szkolnictwie jezuickim...*, s. 197. Pod wpływem zmian w szkolnictwie francuskim, niemieckim i czeskim, wprowadzono od 1739 r. w szkołach jezuickich w Polsce nauczanie historii jako oddzielnego przedmiotu, zob. K. Puchowski, *Nauczanie historii w polskich kolegiach jezuickich. Zarys problematyki* [w:] *Jezuici a kultura polska*, Kraków 1993, s. 290.

<sup>18</sup> L. Piechnik, *Jezuickie seminaria diecezjalne w Polsce (1564–1773)*, „Collectanea Theologica” 1976, t. 46, s. 45–69.



W szkołach równowierczych, a zwłaszcza w gimnazjach akademickich w Gdańsku i Toruniu nastąpiło znacznie wcześniejsze niż w szkołach katolickich wprowadzenie do programów fizyki eksperymentalnej, filozofii w wykładni Ch. Wolffa oraz nowożytnych poglądów w dziedzinie państwa i prawa. Proces unowocześniania programów rozpoczął się tu już w końcu XVII w. a nasilił się od około 1720 r.

Szkoły te, oddzielone barierą wyznaniową, nie mogły jednak szerzej oddziaływać na inne obszary Rzeczypospolitej i przyspieszać rozszerzanie się tendencji oświeceniowych. W wyniku tzw. sprawy toruńskiej (1724 r.) antagonizm między enklawą luterańską w miastach pomorskich a katolicką społecznością jeszcze się wzmógł.

Żydzi utrzymywali własny, zupełnie autonomiczny system wyznaniowego szkolnictwa szczebla elementarnego, podstawowego i średniego obejmującego młodzież męską w wieku 5–14 lat i wyżej. Uczono tam tekstów biblijnych, liturgii i modlitw w języku jidysz i hebrajskim, na wyższym szczeblu uczono arytmetyki, logiki i dialektyki, studiowano Talmud. Szkoły średnie i wyższe (jesziwary) istniały w Krakowie, Lublinie i w Brześciu Litewskim dokąd ściągały z całej Europy grupy adeptów nauk żydowskich. Dziewczęta żydowskie nie uczęszczały do szkół, obowiązkiem rodziców było uczenie córek czytania i pisania w języku jidysz<sup>19</sup>.

### 3.

Spojrzenie na edukację pozaszkolną, której z kolei należy poświęcić kilka uwag, ukazuje duże zróżnicowanie jej poziomów i narzędzi. Sytuacja taka istniała w różnych ogniwach tej edukacji, a więc w rodzinie, w instytucjach religijnych, ośrodkach życia społecznego i piśmiennictwie o charakterze edukacyjnym.

Rodzina była istotnym ogniwem edukacyjnym, którego oddziaływanie — właściwe lub niewłaściwe — przyczyniało się bardzo do ukształtowania osobowości młodego pokolenia<sup>20</sup>.

W ówczesnej stanowej Rzeczypospolitej rodzina stanowiła kategorię bardzo niejedolitą, w której obowiązywały różne wartości i różne konwencje. Najbardziej tradycyjne i konserwatywne edukacyjnie były rodziny biedne, wielodzietne, masowo występujące wśród ludu wiejskiego, ubogiej ludności miejskiej i szlachty zagrodowej. Tutaj dzieciom starano się wpoić zasady religijne i moralne, przyzwyczajano je do pracy i istnienia w rzeczywistych warunkach

<sup>19</sup> *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 284–296.

<sup>20</sup> Przegląd problematyki edukacji w rodzinie w XVIII w. dała K. Bartnicka, *Dziecko w świetle pamiętników i powieści polskiego Oświecenia*, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1992, t. XXXV, s. 37–86; zob. też J. Tażbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993, s. 120–136.

przyrodniczych i społecznych. Zasadą w tych środowiskach było surowe traktowanie dzieci i młodzieży, brak pobłażania i nawet powściągliwość w okazywaniu naturalnej rodzicielskiej czułości. Obowiązywała tu dawna zasada głosząca, że im bardziej się kocha tym ostrzej się karci. Małe dzieci utrzymywano w grozie i ciągłym strachu przed gniewem rodziców (szczególnie ojca) oraz w strachu przed nieokreślonym bliżej złem, które je spotka gdy będą leniwe, krnąbrne, nieposłuszne. Tym złem często w ukonkretyzowanej postaci dziada, cygana, lub wręcz upiora czy demona straszono dzieci powszechnie i dość skutecznie. Tak skutecznie, że jeszcze jako dorośli już ludzie bali się ciemności, samotności, rozstajnych dróg, cmentarza i czarnego kota. Najczęściej stosowaną metodą wychowawczą stosowaną w rodzinach było bicie. Uzasadnieniem tego była długa tradycja przekazywana przez pokolenia oraz kilka fragmentów w Starym Testamencie zalecających bicie dzieci dla ich dobra. W rodzinach szlacheckich jeszcze bardzo małych chłopców w wieku 4–5 lat uczono jazdy konnej i równie wcześnie zapoznawano z dziejami rodziny (rodu), uczono szacunku i przywiązania do herbu, uświadamiano w zakresie społecznych i politycznych przywilejów stanu szlacheckiego. Rodziny, czy to katolickie czy innowiercze, stanowiły przedłużenie edukacyjnego oddziaływania kościoła instytucjonalnego. W rodzinach uczono dzieci pierwszych modlitw, zachowań religijnych i podstawowych zasad wiary. Duża, jeśli nie największa, rola przypadała tu kobietom-matkom, babkom, ciotkom, a także „piastunkom” różnego rodzaju. Kobiety także udzielały pierwszych (zazwyczaj i ostatnich w ogóle) nauk książkowych dziewczynkom, to jest początków pisania i czytania, początków rachunków. Dziewczynki od wczesnych lat sposobione były w domach na żony, matki i gospodynie.

Do niezamierzonej edukacji domowej i rodzinnej małych dzieci należało też nieuchronne oglądanie i wysłuchiwanie przejawów życia rodzinnego, w tym oczywiste i kłótni małżeńskich między rodzicami.

Dyscyplina moralna wpajana dzieciom w rodzinach biedniejszych, nie była przestrzegana w rodzinach szlacheckich, nie mówiąc już o magnackich. Informuje o tym utwór satyryczny powstały wprawdzie na początku XVIII w. ale poruszane w nim zagadnienia z pewnością nie straciły aktualności w rozpatrywanym przez nas okresie<sup>21</sup>. Satyryk oskarżał rodziców o dawanie złego przykładu dzieciom. Matki miały przyzwyczajać bardzo wcześnie swe nieletnie córki do płochych zabaw, „gachostwa”, wyłudzenia od mężczyzn prezentów i pieniędzy i swobody erotycznej. Synowie z kolei naśladowali ojców oddających się pijaństwu, przegrywających w karty duże sumy pieniędzy, ojców wiarołomnych i porywczych, skłonnych do awantur i bójek z byle powodu. Zdaniem satyryka domowa edukacja w rodzinach szlacheckich jest bardzo zła. Taki stan rzeczy

<sup>21</sup> *Malpa — Człowiek. Anonimowa satyra z początku XVIII wieku*, oprac. P. Buchwaldówna, „Archiwum Literackie” 1952, t. VI, s. 216–217.

w warstwie przywódczej narodu degeneruje ją samą i skłania do naśladowania przez warstwy niższe zapatrzone w stan szlachecki. Rozkład moralny szlachty spowodował, że: „zginęła cnota w uczynkach, bezpieczeństwo w radzie, prawda w ustach, powaga w senacie, prawo w urzędach, godność w honorach, w osobach wszystko co bywało przedtem”<sup>22</sup>.

Zły stan moralny społeczności szlacheckiej spowodował u autora satyry „Fizjognomia życia ludzkiego” (1729) zwątpienie w możliwość naprawy obyczajów i niechęć do pisania satyr pozostających bez oddźwięku:

„Ale na cóż to pisać, wszystko to tak zginie,  
Jako gdyby kto węglem napisał w kominie”<sup>23</sup>.

W tym okresie istniała nadal, a nawet rozwijała się zadomowiona już w Polsce instytucja guwernerów czyli nauczycieli (rzadziej nauczycielek) uzupełniających edukację udzielaną przez rodziców. Nauczyciele domowi rozpowszechnieni byli w domach magnackich, bogatszej szlachty, a nawet patrycjatu miejskiego. Skład narodowościowy tych nauczycieli ulegał z biegiem czasu zmianom. W naszym okresie najbardziej poszukiwani byli „metrowie Francuzi”. Zakres udzielanej przez nich edukacji był ściśle określony: język francuski i nauka manier rozpowszechnionych w salonach paryskich doby rokoka. Celem było na ogół przygotowanie do udziału w życiu towarzyskim elity dworów oraz przygotowania do wyjazdu do Francji. W latach późniejszych moralisci o orientacji konserwatywnej właśnie guwernerom francuskim przypisywali szerzenie w Polsce „występnej paryskiej mody”. Natomiast w rozpatrywanym przez nas okresie tylko — o ile wiadomo — Antoni Łodzia Poniński w swym zbiorze satyr wystąpił przeciwko nauczycielom domowym (niekoniecznie tylko Francuzom) jako instytucji zbędnej a nawet szkodliwej<sup>24</sup>.

W latach 1720–1740 wzrosło na ziemiach polskich oddziaływanie duszpasersko-edukacyjne Kościoła katolickiego. Lata po 1720 r. uznano za okres koniecznej odnowy różnych form życia religijnego, skoro proboszczowie i misje ludowe stwierdzały niedostateczną znajomość zasad wiary wśród mas, a szlachta obojętniała religijnie i zazdrośnie obserwowała bogacenie się hierarchii kościelnej. Z jednej strony Kościół położył nacisk na rozbudowę obrzędowości, z drugiej starał się rozszerzyć ilość publikacji religijnych przeznaczonych dla ludzi mających umiejętność i nawyk czytania. Niektóre z tych publikacji nadawały się do słuchania zbiorowego podczas odczytywania głośnego przez lektora. Fundowaniu i wznoszeniu nowych świątyń (część budowli sakralnych została zniszczona bądź uszkodzona w czasie wojny) towarzyszyły uroczystości

<sup>22</sup> P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, Wrocław 1969, s. 111.

<sup>23</sup> *Ibidem.*, s. 78.

<sup>24</sup> *Sarmatides seu satirae. Satira III de educatione*, s. 123–129. Utwory powstały przed 1738 r., wydane drukiem anonimowo w 1741 r., T. Sinko, *Polski głosiciel stanu natury z początku XVIII w.*, Kraków 1908, s. 48–49.

religijne gromadzące z reguły tłumy: koronacje obrazów, jubileusze, pielgrzymki do sanktuariów. 8 września 1717 r. dokonano koronacji obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze. Od tego czasu organizowane są ogólnopolskie pieszce pielgrzymki do Częstochowy.

Pielgrzymki cieszące się wielkim powodzeniem wśród ludu wiejskiego spełniały swą rolę edukacyjną. Niewątpliwie mogły przyczynić się do wzrostu pobożności, a ponadto dla wielu osób była to pierwsza i jedyna większa podróż w życiu. Można było poznać inną okolicę, innych ludzi i inne stosunki społeczne, zebrane informacje przekazać bliskim w miejscu stałego zamieszkania. Krajowe pielgrzymki były namiastką „wielkich” pielgrzymek: do Ziemi Świętej, do Loreto, do Compostelli. U nas pielgrzymowano najczęściej obok Jasnej Góry do „kalwarii” — Zebrzydowskiej, Paclawskiej, Wejherowskiej, a także do wielu miejsc odpustowych. Kazania wygłaszane w czasie odpustów, uroczystości kościelnych i na zakończenie pielgrzymek były zazwyczaj jedynym źródłem informacji o tym co się dzieje poza wsią. Obieg książek nie dotyczył mas ludu wiejskiego, oddziaływać tu mógł edukacyjnie autorytatywny przekaz słowny jakim były kazania. Lud wiejski również tylko w świątyniach mógł się zetknąć ze sztuką, niekiedy nawet z dziełami wybitnymi w dziedzinie architektury, malarstwa i rzeźby. Dzieła te wówczas zawierały określony program ideowo-edukacyjny wyjaśniany niekiedy podczas kazań. W świątyniach również można było posłuchać muzyki i śpiewu, a z okazji odpustów i pielgrzymek młodzież szkół parafialnych odgrywała przedstawienia okazjonalne o treści religijnej. Była to edukacja audiowizualna, wzniosła i nastrojowa właściwa tylko dla obiektów sakralnych, z którą nie mogła się zrównać edukacja jaką proponowała karczma wiejska.

W latach, o których mówimy, Kościół katolicki starał się rozśpiewać rzesze wiernych. Teksty śpiewane były zazwyczaj tekstami rymowanymi, wierszowanymi, ujętymi w zespoły zwrotek. Historycy literatury zauważyli, że w tym okresie wzrosła znacznie twórczość wierszowana o treści religijno-moralnej. Czesław Hernas przytoczył<sup>25</sup> ciekawą wypowiedź pisarza religijnego Stanisława Bieżańskiego zawartą w jego dziełku „Owczarnia w dzikim polu...” Lwów 1717, teoretyzującą niejako ówczesne tendencje oddziaływania edukacyjnego poprzez poezję i pieśń religijną. Bieżański pisał: „...wiadomo to jest dobrym i złym ludziom, iż owe tak świątobliwe historyje i modlitwy, jako też i świeckie czy historyje, czy bajki o wojnach i różnych sprawach światowych pieśniami wyśpiewane umiejącym całe pamiętne są, a słuchającym do pojęcia łacniusieńkie, dlatego że są pieśnią — a jak prostacy mówią — do składu śpiewane. Więc zdała mi się być rzecz skuteczna duchowne też opisać nauki wierszami i tak ich w kościele boskim zażywać i uczyć ich śpiewaniem, to jest pieśniami”.

<sup>25</sup> Cz. Hernas, *Poezja a malarstwo późnego baroku [w:] Rokoko. Studia nad sztuką 1 połowy XVIII w.*, Warszawa 1988, s. 275; zob. też Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1976, s. 514-515.

Jezuita Dominik Rudnicki (zm. 1739) rektor szkół w Łomży i Pułtusku program przekazywania treści religijnych w dostępnej dla ogółu formie pieśni realizował praktycznie. Był autorem kilku zbiorków pieśni i z okazji kanonizacji Stanisława Kostki (1726) napisał pieśń o tym świętym. Zaczynała się od słów: W jesusowej szkole / Choć małe pachole / Tyś cnót wszystkich cudem / Módl się za twym ludem / i śpiewali ją uczniowie szkół jezuickich w całej Polsce.

Przegląd krajowej produkcji wydawniczej z lat 1720–1740 dokonany na podstawie *Bibliografii Polskiej* Karola Estreichera pozwala stwierdzić, że połowa publikacji to teksty religijne o charakterze pouczającym, edukacyjnym — listy pasterskie biskupów, kazania, żywoty świętych, zbiory przykładów moralnych, modlitwy oraz podręczniki życia pobożnego jak „drogi do pobożności”, „uwagi chrześcijańskie na każdy dzień miesiąca”, „tydzień rozmyślań o wieczności”. Pisma te miały kształtować moralność typu religijnego z perspektywą kary lub nagrody po śmierci.

Na drugą połowę publikacji składały się druki urzędowe, panegiryki, kalendarze, podręczniki szkolne i „tezy akademickie” pisane dla zdobycia stopnia naukowego.

W tym miejscu pora może na pytanie na ilu i jakich potencjalnych czytelników mogła liczyć ówczesna krajowa (a także inna) produkcja wydawnicza. Jak podaje A. Wyczański<sup>26</sup> w początkach XVIII w. wśród ludzi występujących na kontraktach lwowskich spośród magnaterii i bogatej szlachty 28% było niepiśmiennych, wśród szlachty średniej niepiśmiennych było 40%, wśród drobnej szlachty aż 92%. Wśród mieszczan 44% również nie umiało pisać. Wyczański przypuszcza, że być może w zachodnich i północnych województwach ludzi piśmiennych było znacznie więcej. Ponadto niektórzy niepiśmienni mogli jednak umieć czytać.

Nawet gdyby te relacje procentowe były tylko przybliżone, to i tak jest rzeczą oczywistą, że pod względem wykształcenia i aspiracji edukacyjnych prawdziwa przepaść dzieliła kręgi magnatów i bogatej szlachty od szlachty ubogiej. Młodzież z tych środowisk korzystała z usług guwernerów domowych, wypełniała szkoły prowadzone przez zakony i prowadzone przez Akademię Krakowską. Ta młodzież również jeździła za granicę (w tym czasie już głównie do Francji i do Niemiec) i wypełniała warszawskie salony stanowiące również przybytki ówczesnej edukacji. Edukacji towarzyskiej, politycznej i filozoficznej. Cytowany poprzednio Antoni Poniński, obserwator i krytyk stosunków panujących w kręgach elity warszawskiej, opowiadał w satyrze IX rozdz. 4 o wielkim domu miejskim ozdobionym napisem *Próg Uczciwości*. Szkoła zamknięta dla wszystkich chimer i dostępna tylko dla Honoru. Wewnątrz nauczyciel przemawiał z katedry do tłumu zgromadzonej młodzieży i naśmiewał się z obyczajów przodków, ich łatwowierności i złudzeń religijnych (chimer), które ich unie-

<sup>26</sup> A. Wyczański, *Polska Rzeczpospolita szlachecka 1454–1764*, Warszawa 1965, s. 408–409.

szczęśliwiały. Dawnym wierzeniom przeciwstawił wiarę w Wolność i Uczciwość, które więcej mają znaczyć niż owe budzące strach urojenia. Nie trudno się domyślić, że autor miał na myśli jakąś lożę wolnomularską. Tym bardziej, że sam zaznaczył, iż takie poglądy jak ów nauczyciel głoszą swobodnie „Francomasoni”.

Ze słów Ponińskiego mających charakter krytyki nowych tendencji można wnosić, że już przed 1740 r. propagowano otwarcie w Polsce poglądy masonskie i cieszyły się one zainteresowaniem<sup>27</sup>. Skądinąd zresztą wiadomo, że około 1729 r. utworzono w Warszawie wolnomularską lożę „Trzech Braci”.

W omawianym okresie możliwości Warszawy jako ośrodka kultury nader wzrosły. Miasto nienaruszone przez wojny, w 1740 r. liczyło ok. 20 tysięcy mieszkańców. Tutaj od 1729 r. zaczęła wychodzić ogólnopolska gazeta „Kurier Polski”. Do Warszawy, której stołeczność podkreślały liczne nowe budowle, ścigali magnaci, zamożna szlachta, cudzoziemcy. W kręgach elity panowała moda na stroje francuskie i dyskusje o francuskich ksiązkach treści naukowej i filozoficznej. W Warszawie stosunkowo najszybciej zrywano z relikami mijającej epoki i przygotowywano oświecenie. Przejmowaniu wpływów kultury francuskiej, obyczaju dworskiego i wzorców postępowania nie towarzyszył wszelako entuzjazm wobec modelu politycznego monarchii Ludwika XIV<sup>28</sup>.

Warszawa nie mogła przecież zastąpić wówczas „oświeconych” stolic europejskich, dlatego zagraniczne podróże edukacyjne były kontynuowane. Młodzieńcy z bogatych rodzin jeździli do Niemiec i Francji, wyjazdy do Włoch młodzieży świeckiej należały wówczas do rzadkości. Włochy odwiedzali w celach edukacyjnych wyróżnieni przez przełożonych młodzi duchowni, chociaż i ich drogi nieraz prowadziły do Francji. Polacy chętnie odwiedzali „Akademię Rycerską” w Legnicy czy założoną przez Stanisława Leszczyńskiego analogiczną Akademię w Luneville.

Typowa edukacja magnacka w owym czasie rozpoczynała się nauką domową pod kierunkiem guwernera. Później następował 2–3-letni pobyt za granicą (z reguły na dworze książęcym czy monarszym). Po powrocie młody człowiek w wieku 20–21 lat otrzymywał godność publiczną (np. starosty) i rozpoczynał działalność polityczną jako poseł na sejm. Wyjątkiem był Stanisław Lubomirski (1720–1783), przyszły marszałek wielki koronny, wstępne nauki pobierał w szkole pijarów w Rzeszowie, a w latach 1735–1737 uczył się wraz z bratem w Akademii Rycerskiej w Legnicy. Następnie służył w wojsku saskim i odbył kampanię wojenną w Czechach. Uzupełnieniem młodzieńczej edukacji Lubomirskiego był pobyt na dworze w Dreźnie w charakterze

<sup>27</sup> T. Sinko, *Polski Anty Lukrecjusz* [w:] T. Sinko, *Antyk w literaturze polskiej*, Warszawa 1988, s. 275; zob. też: *Warszawa w latach 1526–1795*, Warszawa 1984, s. 440.

<sup>28</sup> J. Gierowski, *U źródeł polskiego oświecenia* [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat*, Warszawa 1974, s. 42.

szambelana<sup>29</sup>. To miała być w ówczesnym rozumieniu dopiero pełna edukacja przysposabiająca do udziału w życiu publicznym.

Droga edukacyjna średniej szlachty była nieco inna, skoro na ogół brak funduszy nie pozwalał na „studia wyższe” za granicą. Przykładem może tu być Andrzej Mokronowski (1713–1784) przyszły wojewoda mazowiecki, działacz oświeceniowy i organizator wolnomularstwa, niezwykle barwna postać czasów stanisławowskich. Mokronowski wstępną edukację odbył w „szkołach publicznych” czyli w szkole jezuickiej lub pijarskiej. Następnie służył w regimencie gwardii pieszej koronnej, skąd — z rekomendacji Augusta II — przeszedł do służby elitarnej kompanii grand-muszkietierów stacjonującej w Warszawie. Była to swego rodzaju szkoła kadecka kształcąca przyszłych oficerów. W 1733 r. był „kawalerem” na dworze Hieronima Radziwiłła. Dalsze etapy edukacji Mokronowskiego wypełniło posłowanie na sejm elekcyjny, udział w wojnie o tron po stronie Leszczyńskiego i następnie długi pobyt we Francji, gdzie służył w wojsku i związał się z masonerią. Wrócił do kraju w 1740 r. jako człowiek w pełni już dojrzały do działalności publicznej, w której zaczął też niezmiernie aktywnie uczestniczyć<sup>30</sup>.

Natomiast „mecenas” Mokronowskiego Hieronim Radziwiłł (1715–1760) wychowywany był w domu przez matkę i kształcony przez gubernera. W latach 1730–1735 odbył podróż zagraniczną do Francji i Niemiec skąd przywiózł dobrą znajomość obu języków i ogładę salonową w stylu epoki rokoko<sup>31</sup>.

Kobiety z rodów magnackich kształcone były przez domowych guwernerów, rzadziej odbierały wstępną edukację w klasztorach żeńskich wizytek lub sakramentek. W klasztorze np. uczyła się Maria Radziwiłłowa z Lubomirskich (ok. 1730–1795) ale już poza granicami kraju, gdzie zdobywała znajomość języka niemieckiego nie zaniedbując również polskiego<sup>32</sup>. Większość kobiet ówczesnych z tego środowiska czynnych było politycznie i znajomością obcych języków oraz ogładą dworską nie ustępowały mężczyznom. Przykładem może być choćby Katarzyna Mniszchowa z Zamojskich (1723–1771) starannie wykształcona przez guwernerów domowych, a w późniejszych latach jedna z najbardziej czynnych towarzysko i politycznie kobiet w Polsce.

Cechy rzemieślnicze podobnie jak w poprzednich okresach były wielką szkołą zawodową dla tysięcy młodzieży męskiej zdobywającej kwalifikacje w kilkudziesięciu specjalnościach. Wszelako organizacje cechowe nie były już tak silne jak kiedyś. Wyniszczenie gospodarze kraju, antagonizmy między czelad-

<sup>29</sup> *P.S.B.* t. XVIII, z. 1, s. 53; Nieco podobną edukację odbył Eustachy Potocki (1720–1768) wnuk hetmana Feliksa Potockiego. W 1731 r. rozpoczął naukę w szkole jezuitów w Lublinie. Po kilku latach wyjechał w podróż do Niemiec i Francji. Powrócił w 1740 r., rozpoczął działalność publiczną jako poseł na sejm. *P.S.B.* t. XXVII, z. 4, s. 804.

<sup>30</sup> *P.S.B.* t. XXI, z. 3, s. 585–586.

<sup>31</sup> *P.S.B.* t. XXXI, z. 1, s. 185.

<sup>32</sup> *P.S.B.* t. XXX, z. 3, s. 402.

nikami i mistrzami, konkurencja rzemiosła wiejsko-folwarcznego, osłabiały pozycję cechów. Niemniej było to jeszcze istotne ogniwo edukacyjne żyjące dawnymi tradycjami. Dumne hasło rzemieślników cechowych: „Przetośmy się uczyli naszego rzemiosła, by nam nasza nauka pożytek przyniosła” kłuło w oczy szlachtę niezadowoloną z ciągłego podnoszenia cen na wytwory rzemieślnicze<sup>33</sup>.

W okresie, o którym tu mowa, coraz większą rolę edukacyjną pełnił obieg publikacji. Były to publikacje o charakterze przede wszystkim popularnym, a wśród nich na czoło wysuwały się kalendarze przekazujące obok porad praktycznych ogólną wiedzę o świecie. Wiek XVIII był m.in. wiekiem kalendarzy różnej treści i poziomu, które miały ambicje stać się małymi encyklopediami wiedzy historycznej, politycznej i przyrodniczej. Dopełniały one wiedzę szkolną, która w tym zakresie była skąpa, przynajmniej do lat czterdziestych.

Szlacheccy i mieszczańscy czytelnicy, którzy w szkołach posiadli umiejętność czytania, a może i nawyk „zabawiania się i rekreowania książkami”, mogli korzystać ze świeżej daty publikacji krajowych w języku polskim i łacińskim. Mogły też być dzieła z ubiegłego wieku teraz wznawiane<sup>34</sup>. Wyraźną u czytającej części społeczeństwa „ciekawość świata” czyli zapotrzebowanie na nowości polityczne i ciekawostki geograficzno-przyrodnicze, starały się zaspokoić obok kalendarzy publikacje popularnonaukowe typu *scientia curiosa* Wojciecha Tylkowskiego, Gabriela Rzączyńskiego i Wojciecha Bystrzonowskiego<sup>35</sup>. W pewnym sensie także drukowane panegiryki na wesela, pogrzeby, awanse, wyjazdy i przyjazdy wybitnych ówczesnych osobistości mogły być źródłem informacji o aktualnych wydarzeniach.

Do środowisk niewykształconych wiadomości o świecie przynosiło żywe słowo: kazania w kościele, rozmowy w karczmie z ludźmi powracającymi z innych krajów. Zakres i poziom erudycji ujawniany w kazaniach tego okresu wskazuje na wzrost wykształcenia duchownych oraz odchodzenie przez nich od porównań i odniesień starożytnych na rzecz postaci i wydarzeń z historii rodzimej oraz informacji z geografii i przyrody<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> J. Pachoński, *Zmierzch sławetnych. Z życia mieszczan krakowskich w XVII i XVIII w.*, Kraków 1956.

<sup>34</sup> Np. wznowienia tomu przykładów moralnych Wojciecha Kojalowicza (zm. 1677), *Przykłady w różnych przypadkach, które się chrześcijaninowi przytrafiają*, Wilno 1728, Warszawa 1731. W obiegu czytelnicznym znajdowały się liczne (jak można sądzić po zachowanych księgozbiorach) zagraniczne edycje edukacyjnych dzieł obcych autorów.

<sup>35</sup> T. Bieliński, *Polscy przedstawiciele scientia curiosa*, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1987, t. XXX, s. 5–34.

<sup>36</sup> Przykładowo można wymienić tom kazań: F. Kowalicki, *Katedra kaznodzieji niedzielnego na rok cały*, Sandomierz 1725.



## 4.

Uwagi o sytuacji edukacyjnej na schyłku epoki staropolskiej można zakończyć ogólną refleksją o dorobku tej epoki. W momencie kiedy przypomina się najważniejsze jej dokonania w tej dziedzinie, być może stosowniej byłoby mówić o „spadku” bądź „spuściźnie”. Określenia te jednak odnoszą się — moim zdaniem — do sytuacji, w której następuje harmonijne i bezkonfliktowe, nieantagonistyczne przekazanie dorobku przez epokę przemijającą następczyni. Polskie oświecenie rozpoczynało się pod hasłami totalnej niemal negacji umysłowości, ideologii, programów i struktur schyłkowego etapu epoki staropolskiej — baroku. Plamy i cienie tego etapu określały na początku stosunek ludzi oświecenia do całej epoki. Nieco później dostrzeżono i doceniono — ponad czasami baroku — osiągnięcia edukacyjne polskiego renesansu.

Miarą upadku edukacji barokowej było zepsucie stylu wymowy, zachwaszczenie języka makaronizmami i zdegenerowanie gustu. Nosicielkami tych wad były szkoły jezuickie, kolonie Akademii Krakowskiej, a szczególnie — jeśli wierzyć Kołłątajowi — szkoły pijarskie<sup>37</sup>. Kłopotliwy i żenujący (dla ludzi pokroju Konarskiego czy Kołłątaja) bezpośredni spadek edukacyjny staropolszczyzny wyrażał się przede wszystkim w postaci tradycyjnej szkoły łacińskiej obciążonej wadami kultury barokowej. Ten właśnie spadek stał się jednym z głównych odcinków działalności reformatorów oświeceniowych.

Instytucja średniej szkoły łacińskiej, bardzo widocznego ogniwa edukacji staropolskiej, była szczególnie utwierdzona w świadomości szlachty i bogatszego mieszczaństwa. Ta bowiem szkoła ustalała zasadniczy standard edukacyjny. Uczyla łaciny potrzebnej w urzędach i sądach i uczyła erudycji połączonej z frazeologią potrzebnej w życiu publicznym i towarzyskim. Ponadto niczego więcej ta szkoła nie uczyła. Traktowano ją wszelako z całym przekonaniem jako konieczny etap wstępny do dalszej edukacji już bardziej praktycznej. Ta właśnie szkoła, jej program i metody nauczania uosabiały dawne, uformowane jeszcze w XVI w. zaufanie do szkoły jako najważniejszej instytucji kształcenia.

Hugo Kołłątaj urodzony w 1750 r. zetknął się z edukacją szkolną dawnego typu. W latach 1757–1761 uczył się w kolonii akademickiej w Pińczowie, której program nie był jeszcze zreformowany. W 1761 r. rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej, również jeszcze nie reformowanej i wysłuchał tam całego tradycyjnego kursu wykładów filozofii arystotelesowskiej. Zdążył więc jeszcze zetknąć się osobiście ze spadkiem edukacji szkolnej poprzedniej epoki. Później przyznawał, że wprawdzie ówczesne szkolne wykształcenie było niemal powszechnie krytykowane za jego nikłą użyteczność praktyczną, to jednak korzystano z niego

<sup>37</sup> H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 20–21.

z przyzwyczajenia do instytucji szkoły<sup>38</sup>. Pierwsze, a także i drugie pokolenie oświeconych, które przejęło bezpośrednio spadek dawnej szkoły z zawartością zepsutego stylu polskiego i łacińskiego oraz mitu sarmackiego gloryfikującego złotą wolność szlachecką, ksenofobię, pragmatyzm kulturowy, konserwatyzm i prowincjonalizm, musiało gruntownie zmieniać formację rodaków wszystkimi dostępnymi środkami i metodami edukacyjnymi.

Innym elementem spadku minionej epoki, z którym musieli się zetknąć oświeceni byli „gruba, domowa w szlachie nieszczęśliwa... edukacja” by posłużyć się określeniem satyryka doby stanisławowskiej<sup>39</sup>. Wytykanie wad domowego wychowania w rodzinach szlacheckich spotyka się u moralistów i satyryków już od XVI w. Na zły przykład i zgorszenie dawane młodemu pokoleniu przez rodziców narzekali Frycz Modrzewski, Erazm Gliczner, Sebastian Petrycy, Szymon Marycki, Krzysztof Opaliński, Aleksander A. Olizarowski, Andrzej Maksymilian Fredro, satyrycy czasów saskich. Właśnie w domu wpajano młodzieży szlacheckiej butę i samouwielbienie stanowe, tutaj młodzież uczyła się pijaństwa, kręactwa, okrucieństwa, a nade wszystko prostactwa i przyziemności umysłowej. Te „bałwany sarmatyzmu”<sup>40</sup> były wznoszone w wychowaniu domowym, kostniały w życiu publicznym.

Dziedzictwo staropolskiej kultury pedagogicznej utrwalone w traktatach teoretycznych, w ordynacjach i innych dokumentach szkolnych, w podręcznikach, a także w licznych zabytkach piśmiennictwa o charakterze edukacyjnym, było czymś zupełnie innym od owego „żywego spadku” nie tyle całego okresu staropolskiego, co jego ostatniego, schyłkowego etapu, z którym przyszło się zmierzyć działaczom reformy oświeceniowej.

Tamto dziedzictwo przyćmione upadkiem czasów saskich, miało być dopiero z wolna poznawane i stopniowo coraz bardziej doceniane przez generacje badaczy.

<sup>38</sup> *Ibidem.*, s. 17–18.

<sup>39</sup> G. Piotrowski, *Satyr przeciw zdaniom i zgorszeniom wieku naszego*, Warszawa 1773, s. 90.

<sup>40</sup> „Monitor” 1765, nr 30.